Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 143 Kraków, czwartek 28 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dwudziestolecie Sarajewa

Dnia 28 czerwca 1914 spiskowiec serbski Princip zastrzelił na ulicach Sarajewa austrjacko-węgierskiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofję Hohenberg. Para małżeńska bawiła od kilku dni w Bośni na manewrach, a program pobytu obejmował też wizytę w stolicy kraju celem przyjęcia „wiernopoddańczych" uczuć jej mieszkańców. Uczucia te objawiły się w postaci nieudałego zamachu bombą i udałego rewolwerem.

Przyczyny, dla których zamach został wykonany, są dla i wobec jego następstw drugorzędne. Chodziło poprostu o demonstrację patrjotów wielkoserbskich przeciw aneksji Bośni i Hercogowiny, dokonanej w r. 1908 z okazji 60 letniej rocznicy panowania Franciszka Józefa. Patrjoci miejscowi znaleźli pomoc w tajnem stowarzyszeniu „Czarna ręka" królestwa serbskiego, od niej otrzymali narzędzia zamachu, tam otrzymali pouczenie ich użycia, tam zbiegały się wszystkie nici spisku.

Mord sarajewski stał się bezpośrednim powodem wybuchu wojny światowej, która zresztą już od owego roku 1908 wisiała w powietrzu, narazie jako wojna austrjacko-rosyjska. Zgóry jednak przewidywano, że taka wojna nie może być zlikwidowana, gdyż obie strony miały sojuszników, cała wogóle Europa była podzielona na dwa obozy: w jednym było trójprzymierze austrjacko - niemiecko - włoskie, w drugim dwuprzymierze rosyjsko-francuskie z cichem poparciem Angłji.

Od 30 lat wstecz Europa żyła pod wrażeniem nieodzownej rozgrywki między Austro-Węgrami a Rosją z jednej a Francją a Niemcami z drugiej strony. Czynnikami, które spowodować miały tę rozgrywkę, była walka o wpływy na Bałkanach, gdzie Rosja uważała się za naturalną opiekunkę Słowiańszczyzny i ortodoksji przeciw ekspanzji niemiecko-węgierskiej i katolicyzmu. Austro-Węgry stały się z biegiem lat zamiast „chorego człowieka" Turcji objektem polityki rosyjskiej i ten spór stał się osią polityki wiedeńskiej, aż oś wraz z wozem złamała się.

Obok interesów polityczno-dynastycznych wchodziły w grę także interesa gospodarcze, które doprowadziły do tego, że Serbja do swych żalów narodowych dodała jeszcze gospodarcze. Agrarna polityka szczególnie Węgrów uniemożliwiła Serbji eksport głównego jej produktu: świń. Nie mogąc ich wywozić do Austrji, Serbja szukała innych rynków zbytu na zachodzie, od którego jednak była odcięta, nie mając dostępu do morza. Cóż dziwnego, że Serbja po dwakroć znienawidziła Austrję, która trzymała w rękach serbską Dalmację i podtrzymywała niezależność także serbskiej Czarnogóry, dwóch możliwych dla Serbji miejsc wypadowych na Adrjatyk? Oto mamy klasyczny przykład materjalistycznego pojmowania dziejów: świnie serbskie były jedną z walnych przyczyn antagonizmu między dwoma państwami, który wreszcie wyładował się na szerszej przestrzeni niż antagoniści przypuszczali.

Mord sarajewski stał się dla wiedeńskiego Ballplatzu (siedziba ministerstwa spraw zagranicznych) oddawna poszukiwaną okazją do porachunku — jak sobie wyobrażano — z samą Serbją. Pan tego pałacu: ograniczony i pyszny magnat bez określonej narodowości: hr. Berchtold skonstruował związek między tym mordem a rządem serbskim i od niego zażądał zadośćuczynienia i ekspiacji. Zażądał w formie ultimatum, wysoce dla niezawisłego państwa upokarzającego i to tak wystylizowanego, że przyjęcie czy odrzucenie dawało powód do wojny. Serbja znalazła się w ciężkiem położeniu — nie przyjąć znaczyło pewną wojnę, przyjąć znaczyło raz na zawsze wyrzec się aspiracji narodowych. Poseł rosyjski w Belgradzie Hartwig radził przyjąć, ponieważ Rosja nie była do wojny gotową. Serbja przyjęła, ale forma nie podobała się w Wiedniu, tam zresztą była decyzja za wojną pod wszelkiemi warunkami i nie popuszczono okazji.

W Wiedniu ciągle wierzono, że wojna będzie z samą Serbją, gdyż Rosja będzie trzymana w szachu przez sprzymierzeńca niemieckiego. Wyobrażano sobie, że wystarczy zmobilizowanie 5—6 korpusów na ogólną liczbę 15, aby z orkiestrami na czele wkroczyć zwycięsko do Serbji. Przeliczono się zarówno co do Serbji jak i co do gotowości rosyjskiej. Jeszcze historja nie wyjaśniła bez reszty, w jaki sposób, kto pierwszy dał hasło do mobilizacji: Berlin czy Petersburg. Historja niemiecka wymyśliła zręczną wymówkę: obie strony wpadły w głupi sposób. Tak czy inaczej — z wojny pomyślanej jako lokalna wynikła światowa, z której mała Serbja wyszła jako wielka Jugosławja, zaś wielkie Austro-Węgry zeszły do roli maleńkiej Austrji.

Strzały sarajewskie z 28 czerwca 1914 wywołały echo, którego inicjatorowie i wykonawcy z pewnością nie spodziewali się. Dla młodych ludzi o zapalnych umysłach i sercach marzeniem było przysporzyć swemu narodowi posiadanie Bośni i Hercogowiny, ale z pewnością nie wyobrażali sobie, że nastąpi to i coś więcej, ale za jaką cenę? Za cenę 10 miljonów zabitych, za cenę zniszczenia Europy w tym stopniu, że jeszcze po 20 latach nie może przyjść do siebie. Strzały padły, historja potoczyła się — najkrwawsza historja w dziejach ludzkości.

Więzień brzeski adwokatem w Paryżu

TOW. DR. PRAGIER OTWORZYŁ W PARYŻU KANCELARJĘ ADWOKACKĄ

Jak się dowiadujemy, tow. dr. Adam Pragier, były więzień brzeski, przebywający od kilku miesięcy we Francji, uzyskał już prawo **prowadzenia także praktyki adwokackiej** i otworzył kancelarję w Paryżu. Władze francuskie przyznały tow. drowi Pragierowi również prawo przekładania dokumentów z języka polskiego na francuski, z ważnością urzędową w całej Francji.

Tow. dr. Pragier jest, jak wiadomo, wyrokiem sądowym w procesie brzeskim pozbawiony praw i w wykonaniu tegoż wyroku skreślony z listy adwokatów w Polsce.

Dla informacji czytelników, którzyby mieli jakieś sprawy we Francji, podajemy adres kancelarji dra Pragiera: **Paris, 42 rue Pasquier, bureau Nr. 517. Telefon: Europe 3770. Metro St. Lazare.** Godziny przyjęć od 5 do 7 popołudniu.

—ooo—

Gdzie podział się bilon?

Wedle ostatniego wykazu Banku Polskiego obieg bilonu wynosi 321'2 miljonów zł., tj. 243'2 miljony w srebrze i 78 miljonów w niklu i bronzie. W porównaniu z poprzednim terminem (pierwsza dekada czerwca) obieg bilonu spadł o 15'2 miljonów.

Gdzie się bilon podział? Wedle „ustawy", wyszlej w drodze zwykłego rozporządzenia ministra skarbu, obieg bilonu ustalono na 391 miljonów przez podwyższenie poprzedniego kontyngentu o 70 kilka miljonów. Brakuje więc do pełnej sumy akurat tych 70 miljonów, które — przynajmniej w lwiej części — napewno zostały wydane, ale gdzieś „wsiąkły".

Może być, że stoi to w związku z manipulacjami, jakie porobiono ze zmniejszeniem srebrnych dwu- i pięciozłotówek i z wycofaniem srebrnych jednozłotówek. Mimo rad i ostrzeżeń ludzie nie mają zaufania do banków i kas, a nie mając też zaufania do dolarów, zbierają srebro i chowają do pończoch. Złoto, jako najpewniejsza lokata, nie jest tak łatwe do nabycia, zastępuje się je więc srebrem, szczególnie odkąd rozgłoszono, że w Ameryce srebro stanie się częścią prawnego pokrycia banknotów.

Może się tedy zdarzyć, że wkrótce obieg bilonu tak spadnie, że stanie się to prawdziwą klęską. Cóż prostszego, jak wobec tego — podwyższyć emisję bilonu? Można to, o ile uznają za potrzebne, usprawiedliwić dalszym wzrostem ludności i dopasować obieg do nowej ilości głów. Jak trzeba sobie radzić, wszystkie środki są dobre. Zrobiono raz, dlaczego mianoby się cofnąć przed powtórzeniem?

Sprawa zamknięcia list adwokackich

DEKRET PREZYDENTA UKAŻE SIĘ W JESIENI

Sprawa zamknięcia listy adwokackiej ma być załatwiona dekretem prezydenta Rzeczypospolitej. Mianowicie, minister sprawiedliwości wystąpi z nowelą do dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o statucie palestry, przyczem w noweli tej będą postanowienia, zawierające ograniczenia dopływu do adwokatury. Ogłoszenia takiego dekretu, względnie wejścia jego w życie spodziewać się należy w jesieni.

—ooo—

Na marginesie Zjazdu
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Zjazd Z. N. P. — jego burzliwy przebieg i nikły ostateczny wynik burzy, która rozpętała się odrazu, w pierwszym dniu Zjazdu, rzuca snop światła na stosunki panujące nietylko w tym jedynm licznym i spełniającym niezmiernie ważne zadanie zawodzie, ale oświetla do pewnego również stopnia *stan rozkładu*, w który pogrąża się coraz bardziej zawodowy ruch pracowników umysłowych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest najpotężniejszem pod względem ilościowym zrzeszeniem inteligencji pracującej, organizacją, która kiedyś istotnie spełniała poważne twórcze zadania społeczne, która i dziś pod względem materjalnym, a więc ilości członków i zasobów materjalnych, posiada odpowiednie warunki, by zaważyć na szali nietylko w sprawach szkolnych, ale i odegrać poważną rolę w kształtowaniu się polskiej rzeczywistości. Zgórą 40.0000 zorganizowanych nauczycieli, rozsianych po obszarze całej Rzeczypospolitej, stanowiących naturalne ośrodki życia umysłowego prowincji — to potęga, z którą musi liczyć się każdy Rząd. Polityka Zarządu Głównego, opanowanego od kilku lat przez zgraną klikę karjerowiczów - polityków *sprowadziła tę potęgę niemal do zera*, do nędznej roli bezwolnego wykonawcy zarządzeń władz, uczyniła z Z. N. P. przedłużenie ramienia administracji w dziedzinie szkolnej, a B. B. W. R. w dziedzinie politycznej.

Zręczni politykierzy zdołali dokonać niebywałego majsterstyku — *zwrócić rzekę przeciw prądowi* — organizację powołaną do obrony interesów pracownika zwrócić przeciwko najżywotniejszym interesom Świata Pracy. Masy nauczycielskie zdają sobie z tego sprawę, na własnej bowiem skórze mogły się w sposób dostatecznie bolesny o tem przekonać. Zdają sobie z tego sprawę, są przecież, jak świadczy wymownie o tem ostatni Zjazd, bezsilne wobec zgranej i zwartej kliki politycznej, wygrywającej Związek, jako reprezentowany przez siebie atut, jako posag wniesiony do B. B. W. R., zapewniający tym panom wpływy i stanowiska. Klika nie ma, bo nie może mieć istotnego poparcia mas nauczycielskich, nie jej bowiem interesy reprezentuje, ale interesy szczupłej garstki polityków i do tych interesów nagina politykę Związku, rządząc masami terorem i szantażowaniem swojemi wpływami u czynników rządzących.

Ten stan rzeczy znalazł pełne odbicie na ostatnim Zjeździe Z. N. P. Niezadowolenie mas z kierunku polityki w Związku, oburzenie na odpowiedzialnych za tę politkę kierowników Związku znalazło wyraz w pierwszym dniu Zjazdu, kiedy wśród niesłychanego oburzenia Zjazd *przytłaczającą większością głosów* uchwalił dotychczasowemu Zarządowi votum nieufności oraz demonstracyjnie nie chciał dopuścić do głosu najbardziej 'znienawidzonych członków prezydjum. Prezydjum Zjazdu nie mogąc opanować buntu delegatów przerwało obrady, marnując cały prawie pierwszy dzień Zjazdu. W normalnych warunkach organizacyjnych uchwalenie przez Zjazd votum nieufności zarządowi przesądziłoby jego los definitywnie. Świadectwem nienormalnych warunków pozostanie fakt, że Zarząd — mimo otrzymania votum nieufności — nietylko nie ustąpił, ale steroryzował Zjazd i zapewnił sobie panowanie nad masami nauczycielskiemi na nowe dwa lata. O podszewce moralnej tego zwycięstwa niechaj mówią takie fakty, jak cyniczne straszenie buntujących się delegatów obozami izolacyjnemi, a całego Zjazdu delegatów rozwiązaniem Związku przez władze, względnie rządami komisarza w Związku.

Centralnem zagadnieniem, któremu tegoroczny Zjazd poświęcono, była *sprawa nowego statutu*. Projekt przygotowany przez Zarząd Główny zmierzał niedwuznacznie do statutowego uprawnienia wykoszlawień ideologicznych, dokonanych przez kierowników Związku w latach ostatnich, więc do odebrania Związkowi charakteru organizacji zawodowej i uczynienia ze sfaszyzowanej organizacji nauczycielskiej sprawnego narzędzia określonego systemu politycznego. *Projekt ten został przez wszystkie niemal Okręgi potępiony*. Podobne stanowisko zajęła większość mówców na Zjeździe, nastrój na sali obrad był zdecydowanie wrogi w stosunku do projektu, nie zdołano też projektu statutu w całości przeprowadzić, a jednak znowu terorem udało się Zarządowi przeprowadzić uchwalenie części statutu, omawiającej cele Związku.

Tak więc stosunkowo silna opozycja na Zjeździe, reprezentująca olbrzymią większość nauczycielstwa związkowego w terenie, *nie zdołała i tym razem zmienić panujących stosunków*, wyrwać Związku z rąk karjerowiczów i przywrócić mu charakter organizacji zawodowej, zdolnej do obrony interesów nauczycielstwa.

Trzeba przyznać, że przyczyna niepowodzeń opozycji na Zjeździe tkwiła do pewnego stopnia w niej samej — *w braku odwagi*, zdolności do zajęcia zdecydowanej postawy w obronie słusznej sprawy. Wielu buntującym się delegatom nie starczyło, niestety, siły moralnej, by nie dać się zastraszyć i wytrwać na słusznem stanowisku. Nie ulega wątpliwości, że pociągną ich za to do odpowiedzialności reprezentowane przez nich rzesze nauczycielskie.

Przebieg Zjazdu Z. N. P. i jego wynik, dając świadectwo właściwych nastrojów wśród mas pracowniczych uwydatniają zarazem tragizm ich niemocy. Z przebiegu tego Zjazdu wypływa też jasno wskazanie: — Czas najwyższy, aby ci wszyscy, którzy pragną uzdrowić ruch zawodowy inteligencji pracującej, zrozumieli, że *ruch zawodowy pracowników umysłowych jest tylko odcinkiem frontu walki Obozu Pracy o należne człowiekowi pracy warunki i prawa*. I że poprawa bytu pracowników umysłowych jest nieodłącznie związana ze zwycięstwem klasy pracującej na froncie toczącej się, tak w Polsce jak na całym świecie, walki społecznej.

T. S.

Zamieranie kultury

Podawaliśmy niedawno dane o katastrofalnej sytuacji prasy niemieckiej, która pod rządami brunatnego mesjasza zbliża się szybkiemi krokami do zupełnego upadku.

Jak donosi prasa emigracyjna, nie lepiej przedstawia się w Hitlerji i PRODUKCJA KSIĘGARSKO-WYDAWNICZA: podczas gdy w styczniu r. 1930 wydrukowano 1155 książek, w styczniu r. 1934 już tylko—680, czyli prawie o połowę mniej.

Z 35 TEATRÓW berlińskich, czynnych przed dojściem do władzy hitlerowców, utrzymało się do dziś tylko — 18, czyli zaledwie trzecia część, przyczem 9 z tych 18 teatrów wystawia wyłącznie „apolityczne" farsy, rewje i operetki. Śladem wielu innych wybitnych aktorów i reżyserów niemieckich, wyemigrował ostatnio znakomity aktor — Albert Bauermann, który nie mógł dłużej znosić ordynarnych szykan, wyrządzanych jego żonie, z pochodzenia Żydówce.

Z pośród kilkuset wypędzonych z Trzeciej Rzeszy PROFESORÓW i UCZONYCH, wśród których było wielu ludzi o światowej sławie, laureatów nagrody Nobla i t. p., 178 przyjęły uniwersytety angielskie, kilkudziesięciu wykłada w Nowym Yorku na założonym tam specjalnie „Uniwersytecie Wygnańców" („University in Exil"), zaś 30 profesorów przyjął uniwersytet konstantynopolitański.

Jak widzimy, kultura w Hitlerji „rozkwita" wspaniale pod rządami „intelektualisty" Goebbelsa, a „postępy" tej kultury świadczą o istocie hitleryzmu nie gorzej, niż np. — „Brunatna Księga".

Bd.

W Niemczech zhitleryzowano i zabawki

W Norymberdze, która oddawna słynie jako centrum przemysłu zabawkowego, w tych dniach otwarta została wystawa, ilustrująca rozwój tej gałęzi niemieckiej produkcji. Tegoroczna wystawa w Norymberdze różni się znacznie od poprzednich i ciekawa jest nie pod względem estetyki, ale przedewszystkiem pod względem pedagogiki. Estetyka zresztą uważana jest w Niemczech współczesnych za coś zbędnego, nieaktualnego. Eksponaty na wystawie norymberskiej wykazują też zupełny brak estetyki i skąpy prowincjonalizm.

Pomiędzy zabawkami pierwsze miejsce zajmują

ZABAWKI O CHARAKTERZE WOJSKOWYM,

które w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucane są po całych Niemczech. Z wielką pedanterją, czysto niemiecką, na wystawie zabawek zgromadzono wszystkie rodzaje śmiercionośnych dział,—można również zauważyć tanki, poruszające się na nierównym terenie, karabiny maszynowe, miotacze min, aeroplany, które nietylko latają w powietrzu, lecz również zrzucają eksplodujące bomby. Wszystko to powoduje na wystawie hałas, huk i zgiełk nie do opisania. To wszystko ma się dziać w pokojach dziecięcych. Biedni rodzice, którzy takie zabawki kupują swym dzieciom. Szkoda, że nie wynaleziono jeszcze zabawek, które wyrzucałyby gazy trujące.

Z taką samą pedanterją wyrabiane są w Niemczech zabawki przedstawiające żołnierzy w mundurach, nie z blachy, nie z ołowiu, lecz z mocnej masy ubranych w spodnie, bluzy i czapki z prawdziwego sukna wojskowego różnych kolorów, oczywiście z chorągiewkami, sztandarami i t. p.

Jeżeli chodzi o liczbę i staranność wykonania, trzecie miejsce zajmują

SAMOCHODY.

Nie są to tanie wyroby prymitywnej konstrukcji, ale wozy przednich niemieckich marek: Oppel, Maibach i t. p. przyczem budowane one są tak, aby dzieci mogły rozpoznawać konstrukcję, zaznajamiać się z częściami maszyn i odróżniać produkcję krajową od zagranicznej.

Dalsze miejsce zajmują lalki. Istota hitlerowskiej doktryny chce, aby „ideologia" panującego reżymu przeniknęła do wszelkich szczelin życia i zatruła swym jadem wszystko co żyje.

Lalki oczywiście wszystkie są aryjskiego pochodzenia

t. j. wszystkie bez wyjątku są blondynkami i nie z krótko strzyżonemi włosami, ale z warkoczami wtyłe. **Większość lalek to mamusie starające się o swe dzieci.** I lalki przesiąkły już hitleryzmem, zalecającym Niemkom rozmnażanie...

Są tu i zabawki poświęcone życiu na wsi, jak cepy, kosy, sierpy, dalej zabawki sportowe, ale tych jest mało. Na tomiast niema wcale zabawek, przy których wymagany jest pewien wysiłek myślowy i kombinowanie. Wymaga tego prawdopodobnie dzisiejszy stan rzeczy. Od „młodego Niemca" wcale nie wymaga się, aby myślał. Myślenie to zadanie i przywilej przywódców. **Niemcy muszą słuchać a nie myśleć.**

Tak sprawa przedstawia się obecnie. Świat zabawek dziecięcych jest światem dorosłych ludzi, nie tylko w miniaturze. Ten, kto chce się zapoznać z ideowemi prądami współczesnych Niemiec, niech tylko popatrzy na nowe niemieckie zabawki i zastanowi się: wyrasta straszliwe pokolenie, nawracające ludzkość do barbarzyńskiego średniowiecza...

Statystyka sądów doraźnych

Sądy doraźne w Polsce działały w okresie od 1931 do 1933 r. Do dn. 2 września 1931 r. sądy doraźne działały na terenie niektórych powiatów województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. W dniu 2 września 1931 r. wprowadzono je na obszarze całej Polski. Zniesiono je dopiero przed paroma miesiącami.

Ogółem przed sądami doraźnemi stanęło 462 ludzi, z tego 97 osób z woj. centralnych, 209 z woj. wschodnich, 52 z zachodnich i 104 z południowych. Z liczby tej skazanych zostało 387 oskarżonych, z tego na śmierć 254, na karę ciężkiego i długoterminowego więzienia 133 osoby. Uniewinniono tylko 4 osoby, na drogę postępowania zwykłego skierowano sprawy dotyczące 71 osób. Z liczby skazanych na śmierć 95 skazańców zostało ułaskawionych. Zamieniono im karę śmierci przeważnie na dożywotnie więzienie.

Statystyka powyższa dotyczy okresu działania sądów doraźnych do dn. 31 grudnia 1933 r. Sądy doraźne obowiązywały w Polsce jeszcze później przez parę miesięcy w ciągu których wykonano kilkanaście wyroków śmierci.

Faktem jest, że do 1 stycznia r. b. stracono z wyroków sądów doraźnych 159 osób. Od każdej straconej osoby kat zainkasował po 100 zł. od zarzuconego stryczka...

Mamy czas...

Dnia 13 maja utworzony został gabinet prof. Kozłowskiego, jak ktoś dowcipnie wyraził: nowy gabinet w starym składzie. Już od połowy marca, od zamknięcia sesji sejmowej, mówiono, że nastąpią zmiany w składzie rządu — właściwie mówiono o tem już przedtem, ale z tem zastrzeżeniem, że u nas niema zwyczaju robić zmiany w rządzie wtedy, gdy Sejm jest zebrany, dla uniknięcia nawet pozoru, że Sejm ma z tem coś wspólnego.

Zdawałoby się, że zmiany dokonane po tak długim namyśle będą definitywne tj. tak stałe, jakie w naszych warunkach są możliwe. Gdzietam! Zaledwie gabinet zainstalował się, zaczęto mówić, że jest to tylko prowizorjum, że będą zmiany w zmianach. Czekano napróżno i trzeba było dopiero „wyższej" siły tj. zamachu, aby zmiany poszły w ruch. Obsadzono tymczasowo opróżnione ministerstwo spraw wewnętrznych — to jedna zmiana, za którą mają pójść dalsze. Ale kiedy? Dla jednych terminem jest koniec bm., dla drugich wogóle ustalenie terminu jest niemożliwe, mając do czynienia z nieobliczalnemi i nikomu niezdradzającemi swych pociągnięć siłami.

Na jedno tylko ci i tamci zgadzają się: odnowiony gabinet ma otrzymać zastrzyk lewicowy. Lekarstwem tem ma być p. Juljusz Poniatowski jako minister rolnictwa i niewykonywanych reform rolnych. Dobrze, ale znowu u nas panuje zasada równoważenia sił: na ministra z marką — prawdziwą czy tylko jako etykieta — lewicową musi przyjść prawicowy. Kto nim będzie? P. Nakoniecznikow czy p. Prażmowski czy może p. Miedziński? Poco się spieszyć z odpowiedzią, poco bawić się w rozwiązywanie zagadek? Mamy czas, czy to nastąpi za 3 dni czy za 3 tygodnie — komu to pomoże i w jakim stopniu może zaszkodzić?

Złość świadectwem bezsiły

Kto się gniewa, ten nie ma racji. Tembardziej nie ma racji, kto ciągle krzyczy: nie boję się, co mi zrobisz? Hitleryzm ostatnio zmobilizował najcięższe swe działa przeciw wszystkim krytykom i niezadowolonym tak u siebie w domu, jak i zagranicą. Mówił na ten temat mówca-katarynka Goebbels, po nim zabrał głos najwyższy — po Hitlerze — dygnitarz ruchu „nar.-soc.": minister Hess, zastępca „wodza" w kierownictwie partji, podobno upatrzony przez Hitlera na następcę w razie jego śmierci.

Hess wybrał się ze swą mową do największego mrowiska robotniczego w Niemczech: do zagłębia Ruhry. O co mu chodzi? Znaną jest historja z „drugą rewolucją", której żądają pewne elementy w partji, których pierwsza nie zbliżyła do „ideału": do państwa socjalnego. Pod żądaniem drugiej rewolucji kryje się silne niezadowolenie z osiągniętych pierwszą rezultatów. Bo, co naprawdę w dziedzinie socjalnej — a partja nazywa się przecież „socjalistyczną" — osiągnięto? Osiągnięto niewolę robotników, zupełne oddanie ich pod władzę przedsiębiorców i wydano ich na łup zachłanności kapitalistycznej bez możności obrony — niema przecież związków zawodowych.

Na te żądania drugiej rewolucji odpowiada Hess zimnym tuszem: nie macie prawa niczego żądać, co „führer" postanowi, to się stanie. Kiedy, jak, gdzie — tylko on wie i on wyda ewentualne rozkazy.

To odsyłanie niecierpliwych do „wodza" ma swą wymowę. Nikt, nawet z jemu najbliższych, nie ma pojęcia o najbliższej przyszłości; los 65 miljonów oddany jest całkowicie w ręce jednego człowieka. Nic dziwnego, że taki nienaturalny stosunek wywołuje ferment, wywołuje żądanie spełnienia przyrzeczeń, wśród których walka z kapitalizmem odgrywała przecież wielką rolę. — Wzmaga się tedy wzburzenie wśród najwierniejszych, które trzeba uśmierzać — nowemi przyrzeczeniami, opartemi na mistyce: wiary w nieomylność „wodza".

A jeżeli nie uwierzą? Jeżeli ruch w głębiach hitleryzmu zacznie wychodzić na powierzchnię? Mówimy o ruchu w głębiach samego hitleryzmu, poza którym jest też i niemały ruch w masach obcych i wrogich hitleryzmowi. „Wódz" zaczyna bać się własnego narzędzia — swojej brunatnej armji, swych bojówek w SA. i SS. Przyczynia się do tego rozpaczliwe położenie finansowe, które nie pozwala na utrzymanie pół miljona ludzi. Do tego przychodzi głuchy gniew Reichswehry, która widzi się usuniętą na drugi plan w stanowisku uprzywilejowanych „obrońców ojczyzny". Narazie rozgrywka między Reichswehrą a eksponentem bojówek Röhmem zakończyła się zwycięstwem pierwszej: cała armja brunatna idzie na lipiec na urlop niby dla zajęcia się sprawami prywatnemi, wszyscy jednak wiedzą, że ten urlop jest początkiem końca, demobilizacją tych sił, — które wyniosły Hitlera i mają na sumieniu niezliczoną ilość zbrodni.

Rzecz zrozumiała, że w tej sytuacji Hitler i jego macherzy złoszczą się i nie żałują pogróżek, sypiąc niemi hojnie pod adresem junkrów, kapitalistów i — naturalnie najwięcej — marksistów. Co z tych pogróżek wyjdzie, najbliższa przyszłość może już ukaże. Zdarzało się już w historji, że głoszone pogróżki spadały na głowy — głoszących.

Pożyczka francuska dla Rumunji na zbrojenia

Londyn, 27 czerwca. „Morning Post" donosi z Bukaresztu, że w następstwie wizyty Barthou przyznana została Rumunji pożyczka francuska w wysokości około 8 miljonów funtów szterlingów. Pożyczka ma być długoterminową i ma być finansowana przez francuskich przemysłowców zbrojeniowych. Część jej ma być zużyta na uzupełnienie zbrojeń rumuńskich.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MICHAŁ ARLEN 2

LILLA KRYSTYNA

— Pfuj! Przysięgnę, że pobiegłeś do „Białego lwa" po gin i próbowałeś przyrządzić dla niej cocktail. Śmieszne!

Ale on także nie miał zamiaru ustąpić. O cocktailu nie było nawet mowy. Młoda dama poprosiła tylko o wodę.

— W takim razie chciała uchodzić za coś niezwykłego — zagadkowo oświadczyła Muriel. — Znam takie okazy. Wiadomo przecie, że dwa razy dziennie połykają przed jedzeniem całe masy alkoholu. Spodziewam się, że przyjąłeś to biedactwo dobrym obiadem?

Obiad — rzekł — składał się głównie z kartofli, jak zwykle. Bo Muriel, jak przeważnie ludzie skłonni do tuszy, bardzo lubiła kartofle, zwłaszcza w łupinach.

Z chaotycznego opowiadania męża Muriel mogła wywnioskować, że kiedy ta śliczna istota pochyliła się właśnie nad drugim kartoflem, on niechętnie wprawdzie, lecz nieuchronnie musiał ją porównywać ze swoją poczciwą żoną i doszedł do przekonania, że nareszcie przyszedł czas, kiedy będzie zmuszony porzucić dom i rodzinę i dobre imię, by iść za głosem romantyczności.

— Innemi słowy — skonstatowała — zaofiarowałeś temu biedactwu miłość dobrego, przeciętnego człowieka.

Udał, że nie słyszy, starając się według możności ukryć rozdrażnienie, całkiem zrozumiałe u człowieka, któremu w sposób niewłaściwy przypominają, że ma dobroduszną twarz.

— I myślę, chichotała Muriel — że to biedactwo przez uprzejmość przyjęło twoje oświadczyny.

Oburzające to jej ustawiczne określanie Lilli Krystyny jako „biedactwa".

Harvey zerwał się i udając demonicznego, zaczął wyolbrzymiać i do tego stopnia upiększać przygodę z Lillą Krystyną, by wyglądała całkiem niebezpiecznie. Sam już niemal wierzył, że zachował się jak prawdziwy Don Żuan, że skoro ją tylko ujrzał, coś w nim się załamało, a na jego miejsce zakwitło coś oszałamiającego. Te ogorzałe ramiona...

— I co dalej? spytała Muriel.

Nic — odparł melancholijnie. — Myślałem tylko głośno...

Nie mogła już dłużej wytrzymać i zaczęła się śmiać, śmiać bez końca.

Rozumie się, że Harveyowie nie byli zdolni do dramatyzowania swego wzajemnego stosunku. Ale zabawnie było spróbować czasem, a jeszcze zabawniej wrócić po takiej próbie do głębokiej, rozkosznej pewności, że partner jest śmiesznie niezdolny do wykorzystania jakiejkolwiek sytuacji podniecającej.

Ale ostatecznie była to dopiero jedna strona tej historji. Jak zachowała się Lilla Krystyna, ośmieliwszy go do tego stopnia? Niech jej powie prawdę. Kobiety stworzone są do cierpienia. Nie potrzebuje jej oszczędzać.

Wobec uporczywych zapewnień zmuszona była uwierzyć, że jego potworne wyznanie odpowiada prawdzie, jednem słowem, że na widok ogorzałych ramion czarującej nieznajomej w uszkodzonym samochodzie (stara, stara historja w nowym świecie!), pozwolił się unieść niedozwolonym marzeniom, zbliżył się, wyraził swój podziw i — pozwolił temu biedactwu przenocować w łóżku żony.

Ale ona, rasowa młoda piękność, ulubienica wszystkich zakładów fotograficznych, co ona zrobiła z tym fantem? Jak zdołała pogodzić swoje stanowisko matki z postępkiem tak lekkomyślnym? Publicznie mogła uchodzić za matkę Julji i Tymoteusza, ale czem była prywatnie? Nimfą czy matroną?

— Matroną — oświadczył. — Stanowczo. Skromnie przesłoniętą. Na zewnątrz czarującą.

— Doskonale! Jak jednak ta sławna i niezwykła pani Summerest, żona mistrza krykietu i znanego pięknisia, Ivora Summerest, przyjęła ubliżającą propozycję całkiem zwyczajnie wyglądającego Anglika o nieokreślonym wieku? Rozumie się, że go przywabiła. Wiadomo, że takie młode damy zawsze wabią mężczyzn nawet całkiem niepociągających. Ale w jaki sposób ona zwabiła jego? Pyta o to ze względu na jego matkę, by kochaną starą panią ubawić jutrzejszym listem.

— Ależ Muriel, ona wcale tego nie robiła! Mieliśmy całkiem mylne wyobrażenie o tych ludziach z towarzystwa. Być może, że między sobą oddają się podobnym awanturniczym miłostkom, o jakich czytamy w powieściach, ale wobec ludzi z innej sfery zachowują należyty dystans. Nawet w chwili, kiedy wszedłem do jej sypialni...

Biada, nie stało mu odwagi powieściopisarza. Potknął się, zachwiał, padł.

— Nie wierzysz mi? mruknął, szarpiąc wąsa.

— Don Żuan! rzekła tonem, jakim Don Żuan mógłby był szydersko nazwać Don Kiszota.

— Moja droga, szyderskie przezwiska nie zmienią faktów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogólne rozczarowanie

„Kurjer Poranny" w następujący sposób maluje rozczarowanie szerokich mas ludności do systemu hitlerowskiego:

„Miljony Niemców, wstępujących pod sztandary ze swastyką, wierzyły, że mobilizacja dokonywa się w imię istotnego rewolucyjnego hasła: przebudowy Niemiec w zakresie struktury politycznej, społecznej i gospodarczej. Pierwsza część programu została, przynajmniej pozornie wykonana; w życiu państwa uczestnicy jeden tylko odłam myśli — hitleryzm, reszta zostala na indeksie. Społeczna przebudowa utknęła na martwym punkcie i prócz zapowiedzi, że państwo należy przede wszystkiem do ludzi pracujących, nie zrealizowano literalnie nic. Coprawda fabrykanci muszą uczestniczyć obok swych robotników w oficjalnych obchodach i noszą od święta „brunatne koszule", ale poza tem równouprawnieniem, zdobycze świata pracującego w „Nowych Niemczech" redukują się do zera".

Zero! Niech tę cyfrę zapamiętają sobie ci nieliczni, na szczęście, robotnicy polscy, którzy pozwolili się tumanić przez różne ONR-y, „Sztafety", „Błyskawice" i t. d.

Ale poza klasą robotniczą rozczarowane jest także drobne mieszczaństwo:

„Obietnice zdławienia wielkich trustów, uniwersalnych magazynów, za padły głęboko w duszę drobnego kupca i mieszczucha niemieckiego. Oczekiwał realizacji tego wszystkiego, licząc na to, że jego mały, „uczciwy, niemiecki" sklepik rozkwitnie teraz do piero po zabraniu się przez Htlera do „rekinów" — Tietza, Wertheima, czy „K. d. W". Tymczasem wielkie przedsiębiorstwa uniwersalnych magazynów jak dawniej prosperują, a on — klepie biedę. Nigdy jeszcze nie była siła kapitału tak potężną, jak właśnie teraz, nigdy też robotnik nie był sprowadzony do bardziej niemej bezgłośnej roli — statysty, obecnością swą na obchodach nadającego rzekomo „demokratyczny" charakter całemu ruchowi. Przyczyn dla rozczarowań — aż nadto".

X. Y. Z.

Jeszcze o obozach

Tygodnik **„Depesza"** nazywa „uproszczeniem problemu" zamykanie kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy ludzi w obozach izolacyjnych z tej tylko racji, że obarcza się ich zgóry przypuszczeniem, że są groźni dla bezpieczeństwa publicznego.

„Depesza" wywodzi:

„Życie społeczne, jego przejawy i dążenia są nieskończenie skomplikowane. Sztuka rządzenia jest rozwiązywaniem, nie dławieniem — i to pozornem — zagadnień.

Zjawisko obozów izolacyjnych jest tembardziej markotne, że ma stanowić zadośćuczynienie za zbrodnię, dokonaną przez sprawcę nieznanego z pobudek nieznanych.

Uprzytomniwszy sobie ten fakt niezaprzeczalny, jakże błędną musi się wydawać supozycja, że zamach wywołały refleksje polityczne, że więc w braku winowajcy należy do odpowiedzialności pociągnąć nastroje.

Bo przecież, gdyby ktokolwiek miał prawo objektywne do złożenia winy na panujące nastroje, to tenże sam opinjodawca musiałby przyznać, że gdyby wystarczającą pobudką mordu były nastroje, bezpieczeństwo publiczne przedstawiałoby widok zgoła inny, aniżeli ten, jaki mamy przed oczyma".

No chyba!

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Grabarze 40-godzinnego tygodnia pracy

Kwestja ustawowego skrócenia czasu pracy i to do normy, która przyczyniłaby się do poważnego zlikwidowania bezrobocia, stała się jedną z najbardziej naglących i najżywotniejszych konieczności gospodarczych.

W roku ubiegłym Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce wysunął do Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie żądanie przeprowadzenia 40-sto godzinnego tygodnia pracy, na okres kryzysu gospodarczego, *z utrzymaniem na dotychczasowym poziomie zarobków robotniczych.* Po długich debatach żądanie to oddalono z taką samą motywacją, jak to czyniły Związki Przemysłowców innych gałęzi przemysłu, że ta kwestja — ze względu na konkurencję — może być załatwiona jedynie na międzynarodowym terenie.

Według opinji przemysłowców tedy Międzynarodowa Konferencja Pracy, która właśnie przed paroma dniami ukończyła swe obrady w Genewie i zajmowała się kwestją 40 godzinnego tygodnia pracy, miała być instancją właściwą dla rozstrzygnięcia tej sprawy.

Ktokolwiek przypuszczał, że przemysłowcy poza brutalnym wyzyskiem i azjatyckiem niszczeniem wszelkich zdobyczy robotniczych czegokolwiek nauczyli się w okresie prawie 6-letniego ciężkiego i niszczącego egzystencje ludzi pracy kryzysu gospodarczego — ten zawiódł się z kretesem.

Każda odpowiedź przemysłowców w sprawach, dotyczących Świata Pracy, jest nacechowana nieszczerością i kłamstwem. Niezbicie o tem świadczy artykuł zamieszczony w 12 zeszycie „Przeglądu Gospodarczego", organie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego („Lewjatan") z dnia 15 czerwca b. r. p. t. „Niepotrzebna dyskusja", artykuł, którego bardziej charakterystyczne ustępy przytaczam:

„Najważniejszym punktem obradującej obecnie Międzynarodowej Konferencji Pracy jest sprawa konwencji o 40-godz. tyg. pracy.

Międzynarodowe Biuro Pracy z wielkim nakładem energji forsuje ideję skracania czasu pracy, jedynego niemal (w mniemaniu autorów) pozytywnego środka w walce z klęską bezrobocia.

Na bieżącej sesji miała być przesądzona sprawa przyjęcia lub odrzucenia konwencji, której projekt w ogólnych zarysach przewiduje skrócenie obowiązującego obecnie w każdem państwie czasu pracy do 40 godz. na tydzień, z pozostawieniem na niezmienionym poziomie zarobków pracowniczych.

Temat ten już był nieraz przedmiotem oświadczeń członków konferencji, to też stanowiska poszczególnych grup są znane. Delegacje robotnicze gorliwie popierają zasadę krótszego czasu pracy, delegacje pracodawców przeciwstawiają się jej w sposób zdecydowany.

Nieuchronna zwyżka płac i kosztów wytwarzania uważana jest za największe niebezpieczeństwo, gdyż pociągnie z sobą spadek spożycia i dalszy wzrost bezrobocia. Nawet skrócenie czasu pracy, bez zwyżki płac, podniesie koszt wytwórczości i jej spadek. Zwyżka płac według deklaracji przedstawicieli Rządu przyniesie te same skutki ujemne, co zwyżka cen.

Wydawałoby się, że przy tych nastrojach los konwencji jest przesądzony. Tymczasem korespondencje z Genewy donoszą o przekazaniu sprawy specjalnej komisji, która ma przedłożyć konferencji sprawozdanie. A więc dalsze przewlekanie dyskusji. Nie oznacza to jednak zwiększenia szans przyjęcia konwencji. Stanowiska Rządów, które wobec przeciwstawnych poglądów delegacyj pracodawców i robotników w tym wypadku zadecydują, nie uległy zmianie od chwili wypełniania kwestjonarjusza

Na przewlekanie dyskusji wpływa co innego. W specyficznej atmosferze genewskiej nikt nie zdecyduje się na wystąpienie jasne i otwarte. Nikt nie chce być grabarzem projektu niedorzecznej konwencji, która jednak cieszy się dużą popularnością.

Przy tej metodzie sprawa skrócenia czasu pracy jeszcze długo nie zejdzie z porządku obrad genewskich i będzie psuła krew delegacjom pracodawców i robotników i wprowadzała w zakłopotanie delegacje rządowe, — w jaki sposób nie dopuścić do przyjęcia konwencji bez negatywnego wypowiedzenia się".

Ten prosty fakt, że na 33 wielkie piece istniejące w Polsce w r. 1933 tylko siedem było czynnych, a z 69 istniejących pieców martinowskich w tymże samym roku pracowało tylko 20, — nie jest argumentem „rzeczowym" i „przekonywującym" o konieczności wprowadzenia 40-godz. tygodnia pracy!

Przejdźmy kolejno dalsze fakty, które odzwierciadlają obecną sytuację gospodarczą i na tej podstawie wydajmy spokojną i objektywną ocenę, czy stanowisko przemysłowców jest słuszne.

(Dok. nast.).

WILHELM TOPINEK.

Przygody naszych żeglarzy na Atlantyku

Polscy żeglarze złowili rekina, który na szczęście urwał się i uciekł

Rzadko kto z przybywających do Ameryki Polaków miał tak „doskonałą prasę", jak nasi śmiali żeglarze Bohomolec i Świechowski, którzy — jak wiadomo — udali się w podróż naokoło świata na zwykłej żaglówce. Cała prasa nowojorska zamieściła ich fotografje, fotografję łodzi i obszerne wywiady z żeglarzami.

Bohomolec przyznał, że na tę fantastyczną wyprawę przez Ocean wybrał się bez żadnego doświadczenia. Podczas 42 dni trwającej podróży z Plymouth do wysp Bermudzkich żeglarze byli odcięci zupełnie od świata. Kierowali się oni wyłącznie prymitywnemi instrumentami, jak Sekstans, kompas i ręczny zegarek. Z Bermudów polscy żeglarze udali się do Nowego Jorku. Podróż ich trwała 10 dni. Wkrótce po opuszczeniu wysp wpadli w trzydniową ciszę morską. Dla zabicia czasu usiłowali łowić ryby na prowizoryczną wędkę, zrobioną z wieszaka na ubrania. Ku ich przerażeniu złowili rekina, który na szczęście urwał się i uciekł.

Gdy byli niemal u kresu swej podróży, t. j. niedaleko portu nowojorskiego, łódź ich o mało nie zatonęła; wpadła bowiem w wir wielkiego parowca, jadącego z Europy do Ameryki i przez blisko godzinę żaglówka płynęła „przylepiona" do kadłuba okrętu. Dopiero, gdy parowiec się zatrzymał, jacht mógł od niego odpłynąć.

Wypisy na czasie

Michała Arcta „Słownik Wyrazów Obcych", r. 1928, str. 199: „Neminem captivabimus nisi jure victum po łacinie dosłownie znaczy **nikogo więzić nie będziemy, kto prawnie nie został zasądzony**; zasada ta, jako podstawa wolności osobistej, była w Polsce (wobec stanu rycerskiego, t. j. szlachty) prawem obowiązującem, zawartem w przywilejach już w roku 1425 i później często odnawianem".

„Wiedza o Polsce", Tom 1a, Dzieje Ustroju Polski prof. Dra K. Tymienieckiego, str. 660 i 661:

„Przywilej jedleński zapewniał nietykalność osobistą. Król lub jego urzędnik, przedewszystkiem więc starosta,— nie mógł uwięzić szlachcica osiadłego, wyjąwszy złapanie na gorącym uczynku na przestępstwie podpadającym pod jeden z czterech artykułów starościńskich t. j. łupiestwa na publicznej drodze, najazdu cudzego domu, gwałtu i podpalenia, bez poprzedniego wyroku sądowego".

„W Cerekwicy i Nieszawie postanowiono, że król niema wydawać t. zw. listów zakaźnych wstrzymujących wymiar sprawiedliwości (r. 1454)".

Deklaracja praw człowieka i obywatela z 27 sierpnia 1789:

„IX. Ponieważ każdy człowiek powinien uchodzić za niewinnego, aż do chwili uznania go winnym przez sąd, przeto, w razie uwięzienia go, wszelka srogość zbyteczna i niekonieczna przy zapewnieniu sądowi jego osoby, powinna być przez ustawy karaną" .

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921:

„Art. 98. ...Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach oznaczonych ustawami, wydanemi **przed** popełnieniem czynu karygodnego... Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może".

„Art. 54. Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa... przysięgę następującej treści:

„Przysięgam... praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić..."

Encyklopedja Powszechna Ultima Thule, r. 1934, Tom VI, str. 448:

„Lettres de cachet, tak nazywano przed rewolucją rozkazy aresztowania, wydawane przez Kancelarję Królewską we Francji... dawały powody do wielu nadużyć".

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921: „art. 124. Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej... może nastąpić... w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu...

...W razie wydania takiego zarządzenia... w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji".

J. L.

Wśród aresztowań i zwolnień

Nieskonfiskowane dzienniki warszawskie donoszą, że część aresztowanych w dniu 17 i 18 bm. została zwolniona. Do tej pory jednak niewiadomo dokładnie, ile osób siedzi jeszcze w więzieniu. W Poznaniu pozostaje w aresztach jeszcze 10 osób, w tej liczbie jeden komunista, dwóch Ukraińców, trzech członków wydziału młodych stronnictwa narodowego, wśród których znajduje się major rezerwy Kiedrowski i czterech członków obozu narodowo-radykalnego wraz z znanym działaczem adwokatem Howorkiem. W Krakowie pozostaje w więzieniu koło 20 członków stronnictwa narodowego, wśród nich adw. Pozowski. Dziekan krakowskiej rady adwokackiej usiłował uzyskać przynajmniej rozmowę z aresztowanym adwokatem, jednakże władze odmówiły zezwolenia. — W Wilnie pozostaje w areszcie 21 osób. W Częstochowie z pośród aresztowanych zatrzymano nadal w więzieniu 19 narodowców. W Toruniu wśród aresztowanych znajdują się także redaktorzy „Słowa Pomorskiego" w liczbie 6 osób. Mimo to, dzięki wysiłkom miejscowych działaczów narodowych „Słowo Pomorskie" w dalszym ciągu wychodzi, aczkolwiek żaden ze współpracowników nie znajduje się na wolności. W Warszawie ostatnio zwolniono część aresztowanych narodowców, natomiast rozpoczęto rewizje i aresztowania wśród lewicowych organizacyj żydowskich, aresztowano kilku literatów i dziennikarzy, pracujących w żydowskich lewicowych tygodnikach. W lokalu żydowskiego związku robotników krawieckich w Warszawie policja przeprowadziła rewizję, podczas której aresztowano 80 osób. Poza tem przeprowadzono szereg aresztowań wśród działaczów żydowskich z „Poalej Sjonu-lewicy" i „Bundu" na prowincji.

Iluzje eksportu do Niemiec

WSZYSTKIEMU KŁADĄ KRES NIEMIECKIE OGRANICZENIA DEWIZOWE

Po wizycie naszych rolników w Berlinie utrzymywała się przez pewien czas atmosfera nadziei poważnego zwiększenia naszego wywozu do Niemiec. Atmosfera ta doczekała się zresztą szklanki zimnej wody ze strony bliżej wtajemniczonych w stosunki niemieckie. Na tem tle dla zilustrowania trudności, jakie nastręczają koncepcje rozszerzenia obrotów polsko-niemieckich, nie od rzeczy będzie podać informacje dostarczone nam świeżo z zagłębia naftowego.

Mianowicie wydawało się, iż po zakończeniu wojny celnej odżyje również eksport do Niemiec naszych produktów naftowych, które przed wojną celną były jedną z poważniejszych pozycyj w naszym wywozie do tego kraju. Istotnie w kwietniu eksport ten wykazał dość znaczną pozycję 1775 ton. Optymistycznym nadziejom położyły jednak kres zmniejszone przez Niemcy w maju i czerwcu kontyngenty dewizowe na przywóz z Polski. Eksport naszych produktów naftowych w tych miesiącach spadł znacznie, każąc przemysłowi rafineryjnemu rozstać się z marzeniami o zintensyfikowaniu eksportu na rynki niemieckie.

—ooo—

Walka o lordów

KULISY WIEŚCI O PRZESILENIU RZĄDOWEM W ANGLJI

Perjodycznie powtarzające się od półtrzecia roku tj. od początku istnienia obecnego rządu angielskiego wiadomości o bliskiem ustąpieniu MacDonalda i nadaniu rządowi czysto konserwatywnej etykiety tyle razy okazały się mylnemi, że interesująca się temi sprawami publiczność niemal przestała zwracać na nie uwagę. Zachodzą jednak powody dla których tak długo zapowiadane i ciągle odraczane przesilenie może nareszcie tym razem wybuchnąć naprawdę.

Źródłem dążenia konserwatystów do pozbycia się MacDonalda i innych pochodzących z byłego rządu robotniczego ministrów nie są ani jego posunięcia w polityce zagranicznej, ani sprawa Indyj. Żaden polityk angielski nie jest tak naiwny by przypuszczać, że w obecnych warunkach największy genjusz dyplomatyczny mógłby osiągać triumfy, a polityka rządu wobec Indyj została mimo hałaśliwej kampanji grupy Churchilla zatwierdzona przez ostatni kongres partji konserwatywnej. — Tu idzie o **sprawę Izby lordów**.

Burżuazja angielska nie od dzisiaj żyje pod obuchem strachu, że nadejść może — i niezadługo — chwila w której **partja pracy zdobędzie większość w parlamencie**. Wszystkie oznaki na to wskazują i kapitaliści angielscy w poszukiwaniu materjału z którego możnaby zbudować tamę przeciw wzbierającej fali socjalizmu przypomniała sobie pozbawioną obecnie wszelkiego znaczenia Izbę lordów, **która jest wszak oficjalnie Izbą wyższą parlamentu angielskiego**.

Obecna Izba lordów jest bez znaczenia dlatego, że niema absolutnego prawa veta. Ustawa przez nią dwukrotnie odrzucona staje się mimo to prawomocną gdy ją Izba Gmin poraz trzeci uchwali. Nie ma żadnej ingerencji w sprawy finansowe, a o tem czy jakaś ustawa ma charakter „moneybillu" czy nie, decyduje bezapelacyjnie speaker, czyli znowu Izba Gmin. — Jeden z polityków konserwatywnych słusznie zauważył, że to „samowładztwo" Izby Gmin w sprawach finansowych pozwala jej na **upaństwowienia wszelkiej własności prywatnej** bez oglądania się na izbę „wyższą". Wystarczy nałożyć podatki w wysokości 100% kapitału.

A gdyby mimo to Izba lordów okazała się dokuczliwą, rząd mający silną większość w Izbie Gmin i w kraju mógłby poprostu zamianować kilkuset swoich zwolenników lordami po to by tak zmieniona Izba lordów uchwaliła,, zniesienie Izby lordów.

Projekty „reformy" Izby lordów, idące w kierunku wzmocnienia jej prawa veta, przyznania jej prawa współdecyzji w rozstrzyganiu czy dana ustawa ma charakter finansowy i ograniczenia prawa powiększania liczby lordów, zaczęły wypływać już za czasów rządu robotniczego. Wtenczas były to wypracowania akademickie, które dopiero po wyborach 1931 r. nabrały charakteru poważnego.

W szeregach konserwatywnych rozległy się głosy: „**Teraz albo nigdy!** To może ostatnia Izba Gmin z większością konserwatywną!" Rozpoczęła się głucha walka, o której etapach pisaliśmy już na tem miejscu.

Ponieważ MacDonald jest na tym punkcie nieustępliwy (ludzie poinformowani twierdzą, że dlatego tylko trzyma się władzy mimo ciężkiego stanu swego zdrowia by do „reformy" Izby lordów niedopuścić) trzeba go było usunąć z drogi. Każdy atak rozbijał się o groźbę rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, a w miarę jak wybory uzupełniające dawały obraz wzrostu partji pracy, groźba ta stawała się skuteczniejszą.

Na wiosnę r. b. zwolennicy „reformy" przeszli do otwartego ataku. Odpowiedni projekt ustawy został wniesiony do Izby lordów w nadziei, że gdy będzie on uchwalony przez Izbę lordów, konserwatywni ministrowie nie będą mieli odwagi przeciwstawić mu się w Izbie Gmin i poradzą sobie jakoś z premjerem, wszakże przy drugiem czytaniu lord Hailsham, minister wojny, zapowiedział imieniem rządu, że rząd nie dopuści do rozpatrywania projektu „reformy" przez Izbę Gmin. **To był pogrzeb pierwszej klasy.**

„**Szlachetny wicehrabia (Hailsham)** zabił tę ustawę" — zawołał wtedy główny twórca projektu lord Salisbury, ale dodał, że walka o reformę Izby lordów „w tej kadencji" wcale nie jest skończona. — Walka ta wszakże musiała zostać zwrócona **nietylko** przeciw MacDonaldowi ale i przeciw Baldwinowi, Hailshamowi i innym „słabym" konserwatystom.

Groźba nowych wyborów pozostaje ciągle realną, ale traci na wartości z każdym miesiącem w miarę jak **zbliża się termin wyborów zwyczajnych** tj. r. 1936. Konserwatyści mają coraz mniej do stracenia i mogą się wkońcu odważyć na skok o daleko dalej idących skutkach niż zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach. To walka **o ustrój, nie o teki.**

W. J. G.

RUCH KOLEJARSKI

WIEC TOW. PIOTRA KOZŁOWSKIEGO W STRYJU

Dnia 24 czerwca odbył się w Stryju w domu ZZK przy ul. Magazynowej wiec pracowników kolejowych, na którym obszerny referat na temat: „Obecna sytuacja w kolejnictwie i z tem związane położenie pracowników kolejowych" wygłosił tow. poseł Piotrowski.

Przy udzieleniu przez przewodniczącego koła ZZK tow. Ożgę głosu referentowi, zebrani w ilości 300 przywitali tow. Piotrowskiego rzęsistemi oklaskami.

W przemówieniu swem uwypuklił referent obecną gospodarkę sanacyjną w kolejnictwie, która idzie po linji interesów baronów węglowych w formie daleko idących zniżek przewozowych, dalej różnych spekulantów, jak naprzykład dostawców podkładów. Dochody z kolei przeznacza się na łatanie różnych deficytów, zaś pracownikom kolejowym, którzy oddają swą siłę, energję i pracę dla dobra kolei i tem samem dla dobra społeczeństwa, wydaje się takie ustawy, jak uposażeniowa, pragmatyka służbowa, które godzą bezpośrednio w interesy i położenie pracowników, dalej wszelkie oszczędności w kolejnictwie robi się kosztem i tak już głodowych płac pracowników, spychając ich temsamem wraz z rodzinami w otchłań nędzy i rozpaczy, z drugiej strony podwyższa się pobory wielkim dygnitarzom o sto procent prócz różnych dodatków funkcyjnych i to także robi się dla oszczędności, przymusowe świętówki motywuje się brakiem pracy rzekomo z powodu spadku ruchu osobowego i towarowego. Argumenty te są nieuzasadnione z tych względów, że znowu kosztem pracowników napycha się kieszenie przedsiębiorcom w stoczni gdańskiej, gdzie odsyła się do naprawy parowozy i wagony, mimo że koszta napraw wynoszą o 40 procent drożej, jak w warsztatach krajowych. Zjawiska te, szkodliwe i złe dla państwa i społeczeństwa, charakteryzują wadliwą gospodarkę sanacyjną.

Jedyne wyjście z tej błędnej i złej gospodarki widzi mówca w silnej i karnej organizacji, która jest zdolna obronić słuszne postulaty pracowników kolejowych, zaś wszystkim meneronom związków żółtych wyraża pogardę za ich demagogję uprawianą wśród kolejarzy.

Referat zebrani przyjęli długo niemilknącemi oklaskami, poczem przyjęli jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Zebrani po wysłuchaniu referatu tow. posła Piotrowskiego, stwierdzają, że ostatnio wydane przepisy uposażeniowe, emerytalne i pragmatyka służbowa pogarszają w dalszym ciągu warunki pracy i nabyte prawa kolejarzy. Rozporządzenie uposażeniowe krzywdzi wszystkich pracowników średniej i niższej grupy uposażenia, zaś przepisy emerytalne krzywdzą tych pracowników kolejowych, którzy przeszli na emeryturę z dniem 1 III 1934.

Zebrani stwierdzają, iż przyczyną wszystkich klęsk, jakie spadają na kolejarzy, jest w pierwszym rzędzie ich bierność i rozbicie się na szereg związków i wynikający stąd brak solidarności, który czyni kolejarzy niezdolnymi do akcji obronnej.

Zebrani stwierdzają, że za obecne rozbicie kolejarzy i ich katastrofalne położenie spada cała odpowiedzialność na przywódców związków żółtych i sanacyjnych, które wprost zdradzają interesy mas kolejarskich i wprowadzają w szeregi pracownicze demoralizację, zamęt i rozbicie.

Wobec powyższego zebrani postanawiają:

Rozwinąć szeroką akcję organizacyjno-oświatową wśród kolejarzy celem należytego poinformowania ich o przyczynach obecnego położenia i zdemaskowania roli żółtych związków.

Wezwać masy do tworzenia jednolitego solidarnego frontu walki w szeregach ZZK w obronie praw i egzystencji kolejarzy.

Zebrani domagają się stanowczo zniesienia ograniczenia dni pracy i niezwłocznego otwarcia przeszeregowań i awansów, które następiłyby według listy starszeństwa, kwalifikacyj służbowych i zajmowanego stanowiska.

Zebrani wyrażają zaufanie klubowi posłów PPS za ich uczciwą i zdecydowaną obronę postulatów ekonomicznych i nabytych praw pracowniczych".

W bezrobociu amerykańskiem niema poprawy

Nowy Jork, 27 czerwca. Prezydent amerykańskich związków zawodow. (American Federation of Labour) William Green oświadczył, że dotychczasowy spadek bezrobocia w Stanach Zjednoczonych nie przyniósł większej ulgi i obecnie daje się jeszcze dotkliwiej odczuć niż w tymsamym okresie roku ubiegłego. Wedle obliczeń zjednoczenia pracy w dniu 1 czerwca br. liczba bezrobotnych wynosiła 10,267,000 osób.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

PRAWIDŁOWE TRAWIENIE I ZDROWĄ KREW osiąga się przez codzienne używanie po pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa**. — Zalecana przez wszystkich lekarzy.

—ooo—

BURZA NAD KRAKOWEM. Wczoraj było parno już od rana i mimo, że ukazywały się chmury na niebie, nie spadł dopołudnia deszcz. Dopiero w godzinach popołudniowych niebo zasnuło się kłębami czarnych chmur i zaczęło „rosić". Koło godziny 4 popołudniu zaciemniło się tak, że w biurach i mieszkaniach musiano zapalić światło. — Z oddali słychać było grzmoty i niebo przecinały błyskawice. Burza nadciągnęła — spadł deszcz o wielkich kroplach. Kilka piorunów uderzyło w okolicy Krakowa. Po burzy nastąpiło lekkie oziębienie. Ulewa przyczyniła się do oczyszczenia ulic z brudu.

BACZNOŚĆ EMERYCI SZKÓŁ ŚREDNICH! — Zarząd krakowskiego TNSW zwraca uwagę emerytów szkół średnich, że według rozporządzenia ministerstwa WR i OP z 5 bm. Nr. 12.000/34 o ulgach kolejowych dla pracowników państwowych winni swe legitymacje kolejowe przesłać do Izby skarbowej we Lwowie celem wybicia na nich nadruku następującej treści: „Na kolejach państwowych normalnotorowych stosuje się opłaty według tabeli VI B, a na wąskotorowych połowę opłat normalnych". Bez tego nadruku legitymacje z dniem 1 lipca br. będą unieważnione.

OBCHÓD „WIANKÓW". W związku z obchodem „Wianków" w dniu dzisiejszym zarząd miasta zarządza zamknięcie dla ruchu kołowego i pieszego na czas tego obchodu od godziny 15 do 23 ulic: Powiśle od strony ul. Zwierzynieckiej i Podzamcze, wylotów placu Groble do ulicy Powiśle, wylotu ul. Bernardyńskiej, ul. Rybaki oraz dróg nadbrzeżnych po prawej i lewej stronie Wisły, począwszy od mostu dębnickiego. Ruch pieszych przez te ulice dozwolony jest jedynie dla mieszkańców domów w tych ulicach położonych. Ruch kołowy przez most dębnicki dozwolony jest w razie konieczności przejazdu prawą stroną tego mostu, jadąc od ulicy Zwierzynieckiej, tylko stępa i po jednemu. Tą samą stroną odbywać się może ruch pieszych. Zarazem zarząd miasta ostrzega, że wspinanie się na górne części konstrukcyjne mostu dębnickiego jest zakazane tak ze względów na grożące wypadki spadnięcia, jak też niebezpieczeństwo rozpiętych na tym moście przewodów światła elektrycznego o wysokiem napięciu.

REGATY WIOŚLARSKIE. Również w dniu 29 bm. między godziną 14 a 19 w czasie urządzanych regat wioślarskich dozwolony jest ruch kołowy przez most dębnicki wolną od publiczności częścią tego mostu i tylko stępa i po jednemu.

DYŻURY LEKARZY 28 czerwca noc: 1) dr. Alfred Ćwikliński, Kraszewskiego 12, tel. 102-51, 2) dr. Amalja Goldman, Wielopole 11, tel. 176-95, 3) dr. Henryk Singer, Sarego 19, tel. 121-89, 4) dr. Leon Tochowicz, Karmelicka 9, tel. 177-37.

O PODLEWANIE DRZEW NA ULICACH. Zarząd miejski zwraca się z gorącym apelem do właścicieli realności przy ulicach zadrzewionych, by w interesie ochrony przyrody i ogólnej zdrowotności wydali zarządzenia podlewania drzew przynajmniej dwa razy dziennie — rano i wieczorem, tj. w czasie kropienia chodników.

RESTAURACJA ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Absolwentki seminarjum gospodarstwa domowego w Krakowie uchwaliły po maturze celem odbycia praktyki zawodowej ustawą przewidzianej założyć własny zakład gastronomiczny pod swą firmą. — Jak się dowiadujemy, absolwentki objęły restaurację Starego Teatru i już w pierwszych dniach lipca restauracja ta, która będzie najtańszą w Krakowie, zacznie funkcjonować. Jadłodajnia ta będzie jedyną tego rodzaju w Polsce. Dotychczas absolwentki podobnych szkół szły na praktykę do istniejących już restauracyj i nie zdarzało się, by zakłady miały własną restaurację. Będzie to zakład, w którym kucharkami i kelnerkami będą maturzystki krakowskiej szkoły zawodowej.

ZŁODZIEJ SKLEPOWY. W czasie upozorowania kupna materji w sklepie Bromowicza przy ul. Szczepańskiej 1 przytrzymano 49-letniego Stanisława Duraka, zamieszkałego przy ul. Skawińskiej 13. Przy aresztowanym znaleziono sztukę materji jedwabnej, pochodzącej z kradzieży. Durak odstawiony został do aresztów sądowych.

PORZUCONE DZIECKO W KLATCE SCHODOWEJ. W klatce schodowej w realności przy ul. św. Anny 5 znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 7 miesięcy. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego. Matkę odnaleziono. Jest to 19-letnia Marja P., krawczyni.

KRADZIEŻ Z WOZU. Jan Opioła, bezdomny, błąkał się między wozami miejskiemi na jednym z placów targowych. W czasie tego wałęsania się zauważył na jednym wozie paczkę, którą skradł. W paczce był tytoń wartości 200 złotych. Poszkodowanym jest Jan Martyna, zamieszkały przy ul. Czernichowskiej. Opiołę aresztowano.

Sprawcy morderstwa przy ulicy Potockiego

PRZED SĄDEM

Na wtorkowej rozprawie wieczornej, wygłosili, jak już donosiliśmy, swe orzeczenie biegli prof. dr. **Olbrycht** i dr. **Jankowski**.

Orzeczenie biegłego **prof. Olbrychta** było sensacją w procesie. Mówiąc o zamordowaniu śp. Garncarzówny prof. dr. Olbrycht, oświadczył, iż możemy przyjąć, **że był jeden chwyt za szyję**, przyczem ręka nie przesuwała się na szyji. O tem świadczy również jeden krzyk. **Druga osoba zadała cios w głowę**, co się zaś tyczy obrażeń na twarzy, to mogły one powstać przez uderzenie osoby trzeciej.

Jeśli chodzi o stwierdzenie, które z tych obrażeń zostało zadane przez którego z oskarżonych, ważne są wyniki oględzin oskarżonych. Doniec nie wykazywał śladów świeżych obrażeń. Bobrzecki wykazywał na palcu jedno obrażenie, raczej starsze, aniżeli świeże. Schenkirzyk miał jedno zadrapanie na palcu, jedno na dłoni i jedno na łokciu.

Fakt, iż oprócz zadławienia dokonywano również zadzierzgnięcia przemawia za tem, **iż sprawców było więcej aniżeli jeden.** Należy przyjąć, że w tym wypadku, gdy jeden ze sprawców dławił, drugi sporządził krępulec, który zarzucił jej na szyję i począł zaciągać, ale ponieważ ofiara wyzionęła ducha, **nie zaciągnął już do końca.**

Wreszcie stwierdzono na czole denatki siniec, pochodzący od urazu. Położenie tego sińca wskazuje, iż nie mógł go zadać osobnik, który dławił denatkę prawą ręką.

Jak widać z orzeczenia prof. dr. **Olbrychta** śp. Garncarzówna **umarła przez uduszenie. Przebieg rozprawy wykazał, że dusił ją osk. Doniec.**

Następnie biegły **dr. Jankowski** wydał orzeczenie co do stanu umysłowego oskarżonych. Streszcza się ono w słowach, że **wszyscy oskarżeni są zdrowi umysłowo.** Schenkirzyk jest prócz tego człowiekiem o polocie literackim i artystycznym.

Skolei przew. dr. Krupiński **odczytuje 12 pytań dla ławy przysięgłych** w kierunku zbrodni zabójstwa i rabunku. Po ogłoszeniu pytań obrońcy domagają się pewnych zmian w składzie pytań i toczy się na ten temat przedługa dyskusja po której koło północy przewodniczący odracza rozprawę na środę.

Wczoraj przez całe przedpołudnie na rozprawie toczyła się walka obrony i prokuratora o pytania.

Na wstępie rozprawy prok. dr. **Boryczko** prosi o

UZUPEŁNIENIE AKTU OSKARŻENIA

na podstawie przewodu sądowego w ten sposób, że osk. Jan Doniec dusił śp. Garncarzównę pod szyję, przytrzymywał ją ręką za usta, osk. Kazimierz Schenkirzyk dusił ją pod szyję, przytrzymywał za usta i uderzył w głowę, a osk. Władysław Bobrzecki zacisnął dookoła jej szyi pętlę z płaszcza lekarskiego.

Uzupełnienie aktu oskarżenia opiera się na wynikach przewodu sądowego, na wyjaśnieniach osk. Dońca i opinji znawcy dr. Olbrychta. W pytaniu co do osk. Kazimierza Schenkirzyka prokurator prosi o uzupełnienie zgodne z aktem oskarżenia. że „dusił pod szyję, przytrzymywał za usta i uderzył w głowę".

Po tem oświadczeniu stawia obrona szereg nowych pytań, uzasadniając je długiemi przemówieniami. Pytania te stawiane są w związku z orzeczeniem prof. dr. Olbrychta, **który orzekł, że** śp. Garncarzówna **została uduszona.** W końcu prok. dr. Boryczko oświadcza: Muszę tu zgóry uspokoić panów obrońców, że nie będzie można o tym procesie powiedzieć, iż „dwóch akademików zabiło, a dorożkarza powiesili". Zgóry mogę zapewnić panów przysięgłych, że **co do Dońca** nie będę żądał kary śmierci, co w moim końcowym wywodzie obszernie umotywuję.

Przew. dr. Krupiński zamyka przeciągającą się dyskusję nad pytaniami dla przysięgłych, polecając obronie sprecyzować swoje pytania. Obrońcy **dr. Hofmokl-Ostrowski** i dr. Aschenbrenner, podchodzą do przewodniczącego i składają mu na piśmie pytania. Przewodniczący zarządza przerwę dla naradzenia się trybunału nad temi pytaniami.

Dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się o godz. 6 popołudniu.

Po odpowiedzi na wnioski postawione przez prok. i obrońców, Dziś przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych, poczem prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

DWIE OFIARY KATASTROFY W KOPALNI „REDEN". Okazuje się, że katastrofa, o której onegdaj pisaliśmy, pociągnęła za sobą dwie ofiary w ludziach. Prócz ładowacza Kudry Józefa, którego już tylko zwłoki odkopano, zmarł górnik Kopeć, znajdujący się w szpitalu. Jak ustalono, miał on silnie zgniecioną klatkę piersiową i doznał tak silnego wstrząsu mózgu, że stracił przytomność i w tym stanie zmarł.

Cudem ocalał ładowacz Łukasiewicz, który mimo 27 godzinnego przebywania pod zwałami węgla, odniósł stosunkowo najlżejsze obrażenia. Jest potłuczony, a nawet zachodzi przypuszczenie, że ma pękniętą kość w prawej nodze, naogół jednak stan jego zdrowia jest dobry i nie grozi mu utrata życia.

PROCES O NAGRODĘ 327 TYSIĘCY ZŁOTYCH. Najwyższy Trybunał Administracyjny będzie rozpatrywał proces o nagrodę w wysokości 327.00 zł. za wykrycie afery przemytniczej. Przed kilku laty szmuglowano materjały włókiennicze z Czechosłowacji do Polski. Szmugiel szedł pasem granicznym w pobliżu miejscowości uzdrowiskowych Krynica i Muszyna. Do ujawnienia przemytu przyczynił się emerytowany inspektor Marszałko, któremu udało się przychwycić transport szmuglerski, idący do domów towarowych w Krakowie. Komisja skarbowa oszacowała początkowo wartość zatrzymanych towarów na 500.000 zł. i z tego tytułu ustaliła nagrodę na 327.000 zł. Wyższe instancje natomiast uznały nagrodę tę za wygórowaną i przyznały p. Marszałce tylko 37.000 zł. Obecnie p. Marszałko zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego decyzję ministerstwa skarbu, twierdząc, że aferę ujawnił z narażeniem własnego życia i musiał w tym celu zorganizować sztab pomocników.

NOWY-STARY PREZYDENT POZNANIA. Wobec niezatwierdzenia wyboru dra Mieczkowskiego na prezydenta Poznania, rada miejska dokonała 26 bm. nowego wyboru. 35 głosami klubu narodowego wybrany został prezydentem p. Cyryl Ratajski, długoletni prezydent, pełniący obecnie prowizorycznie tę funkcję. Kandydat sanacji dr. Garzyński otrzymał 23 głosy. Teraz otwartą jest kwestja, czy wybór ten zostanie zatwierdzony. W razie odmowy, miasto otrzyma komisarycznego prezydenta.

PIORUNY ZABIJAJĄ LUDZI. Onegdaj wieczorem przeszła nad powiatem łódzkim, brzezińskim i piotrkowskim silna burza, połączona z wichurą. Wyrządziła ona znaczne szkody w drzewostanie, pozrywała dachy na kilkunastu budynkach, wywróciła kilka budynków gospodarskich, poprzewracała słupy przewodów elektrycznych i t. p. Pozatem w kilku miejscowościach powstały od piorunów pożary. Było kilka wypadków porażenia od pioruna. We wsi Czarnocin piorun zabił powracającego z pola gospodarza nazwiskiem Derendarz. W osadzie Kleczew pow. piotrkowskiego piorun uderzył w szukających schronienia przed deszczem dwóch braci Bujaków i Józefa Kostrzewę. Bujakowie ponieśli śmierć na miejscu, Kostrzewa doznał ciężkiego porażenia i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala. We wsi Sochy pow. brzezińskiego piorun uderzył w dom mieszkalny i w oborę, zabijając 6 krów, 2 konie i większą ilość nierogacizny.

PĘKAJĄCE GRANATY W PŁONĄCYM LESIE. Na zboczach wzgórza Hartmannsweiler Kopf, gdzie podczas wielkiej wojny toczyły się przez kilka miesięcy zażarte, krwawe walki, wybuchł w tych dniach, jak donoszą z Paryża, wskutek długotrwałej suszy, pożar zarośli lasu, który po wojnie zasadzono ponownie na miejscu zniszczonego przez pociski.

Pierwotnie sądzono, że pożar nie przybierze większych rozmiarów i nie wyrządzi szkód znacznych, gdyż da się łatwo opanować, wkrótce jednak okazało się, że sprawa jest daleko trudniejsza, gdyż co chwila zaczęły pod wpływem gorąca wybuchać granaty, które utkwiły w zboczu podczas wojny i wówczas nie wybuchły. Objętą więc pożarem przestrzeń, wynoszą-

cą kilkaset hektarów, pozostawiono własnemu losowi i wysłano samochodami ciężarowemi oddziały wojska tylko dla ochrony przed ogniem lasów okolicznych.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PO KONGRESIE UKRAIŃSKICH KOBIET

Lwowska prasa ukraińska, a także i polska — dużo miejsca poświęciła kongresowi kobiet ukraińskich. Kongres odbył się w Stanisławowie w dniach 23—25 bm. i zgromadził około 1000 delegatek z pod znaku „Związku Ukrainek", którego przewodniczącą jest posłanka „Undo" p. Milena Rudnicka. Organizacje ukr. radykalna i socjalistyczna nie brały udziału w tym zjeździe, a organ ukraińskiej socjalnej demokracji „Wpered" dość ostro osądza całą tę imprezę.

„Kongres ten — pisze „Wpered" — był zbiegowiskiem ukraińskich, tak zw. inteligenckich kobiet, zorganizowanych dokoła „Związku Ukrainek".

Pod względem politycznym podlegają te organizacje ideologji klerykalno-drobnomieszczańskiej, będącej mieszaniną polityczną grochu z kapustą pod znakiem przysłowia: „I chciałaby i boi się". Pod względem społecznym grzezną po same uszy we wstecznictwie i odżegnywują się po trzykroć od nowoczesnych zmagań kobiecego ruchu ze stra chu, ażeby nie narazić się na zjadliwe ataki słodkich „dobrodziejek" i bigotek. Wkońcu pod kulturalnym względem wszystkie te kobiety nie mają szerszego światopoglądu od światopoglądu popadianki, która w „młodzieńczym" porywie wydrapała się aż na parafjalną dzwonicę i stamtąd „spogląda w szeroki świat".

W dzisiejszych czasach — kończy „Wpered" — kiedy w naszych oczach wali się i rozpada stary, kapitalistyczny świat, a o przyszły, nowy porządek toczy się zawzięta walka pomiędzy obozem reakcji, skoncentrowanej dokoła takiej czy innej dyktatury, a obozem socjalizmu, postępu i swobodnego rozwoju ludzkości na zasadach demokracji społecznej, sprawiedliwości, równości — stanisławowski kongres kobiecy — to błąkanie się po manowcach beztreściwej frazeologji, gęsto zaprawionej nacjonalistyczną tromtadracją".

TELEGRAMY

—o—

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). W dzisiejszym Dzienniku ustaw ukazał się jednolity tekst ustawy o spółdzielniach, ponadto wykaz szkół uprawniających do skróconej służby wojskowej. Jednocześnie ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

GEN. DEBENEY WYJECHAŁ DO KRAKOWA

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Bawiący od kilku dni w Warszawie francuski generał Debeney wyjechał dziś o 6 popoł. do Krakowa.

DOLAR

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'27 zł.

ZAKAZ WYWOZU PASZY I GROCHU Z BUŁGARJI

Sofja, 27 czerwca. Ze względu na zapowiedź złych urodzajów, po zakazie wywozu zboża, wydał obecnie rząd bułgarski zakaz wywozu paszy i nasion strączkowych.

GOEBBELS PŁACI KRYTYKOM ZA MILCZENIE

Berlin, 27 czerwca. Minister propagandy dr. Goebbels wydał zarządzenie, wedle którego z dniem 30 bm. wstrzymana zostaje kampanja przeciw niezadowolonym i krytykom obecnych stosunków. Kampanja wstrzymana zostaje na dwa miesiące i rozpocznie się znów w jesieni. „Aby wszystkim mówcom i krzykaczom umożliwić energiczne podjęcie nowej kampanji i dać im możność nabrania nowych "sil" (?!?), zostaje im udzielony 2-miesięczny urlop wypoczynkowy na koszt państwa.

B. MINISTER COT NA LIŚCIE PROSKRYPCYJNEJ

Paryż, 27 czerwca. Związek oficerów rezerwy lotnictwa francuskiego uchwalił zażądać skreślenia byłego ministra lotnictwa Piotra Cota z listy oficerów rezerwy, przekazując swoją uchwałę ministerstwu lotnictwa. Uchwała umotywowana jest tem, że Cot jako minister w rządzie Daladiera ponosi współodpowiedzialność za rozruchy lutowe.

BÓJKI Z FASZYSTAMI WE FRANCJI

Paryż, 27 czerwca. W Mentonie doszło wczoraj wieczór między faszystami francuskimi a przeciwnikami politycznymi do bójki, w toku której 3 osoby zostały ranione. Policja przywróciła spokój.

ROKOWANIA ANGIELSKO-NIEMIECKIE

Londyn, 27 czerwca. W angielskiem ministerstwie skarbu rozpoczęły się dziś rokowania angielsko-niemieckie w sprawie uregulowania kwestyj spornych w związku z ogłoszonem przez Niemcy moratorjum transferu. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie, czy rząd brytyjski podejmie przeciw Niemcom represje, mające na celu uchronienie obywateli angielskich, posiadających obligacje pożyczek niemieckich — od strat.

TAJFUN W JAPONJI

Londyn, 27 czerwca. Wedle doniesień z Tokio, Japonja północna nawiedzona została gwałtownym tajfunem, który wyrządził znaczne szkody. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana, jednakże sądzą, że wynosi przeszło 100 osób. Ponad 80 osób zaginęło. Kilkaset domów zostało zniszczonych. Komunikacja telegraficzna z okolicą nawiedzoną huraganem jest przerwana.

Śledztwo w sprawie zabójstwa ministra Pierackiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 czerwca.

W związku z zamachem na ministra Pierackiego ukazał się dziś w głównym organie sanacyjnym „Gazecie Polskiej" komunikat, który wieczorne dzienniki sanacyjne zaopatrują w tytuł: „Aresztowanie podejrzanych o udział w zamachu na ministra Pierackiego". Notatka „Gazety Polskiej" brzmi: „Śledztwo w sprawie morderstwa śp. ministra Pierackiego posuwa się naprzód. Dotychczasowe rezultaty pozwalają na ustalenie z dużem prawdopodobieństwem środowiska, z którem wiąże się przygotowanie zamachu. Aresztowania przeprowadzone zarówno w kraju jak i zagranicą z współudziałem policji niemieckiej objęły kilka osób, obciążonych dość poważnemi poszlakami udziału w zamachu. Podobno dzisiaj wieczorem lub dziś w nocy ma się ukazać oficjalny komunikat w tej sprawie.

—ooo—

Naokoło zmian w rządzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 czerwca.

Dzienniki popołudniowe zajmują się sprawą bliskiej rekonstrukcji rządu. Wypowiedziane jest przekonanie, że rekonstrukcja nastąpi z końcem bieżącego tygodnia. Utrzymuje się pogłoska, że p. Poniatowski obejmie ministerstwo rolnictwa. Donają ponadto, że wiceminister oświaty p. Kazimierz Pieracki ustąpi, na jego miejsce sfery konserwatywne wysuwają kandydaturę senatora Potworowskiego. Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych ma być podobno zadesygnowany Belina Prażmowski.

—ooo—

Śmiertelny pościg za komunistami zbiegłymi z więzienia

Berlin, 27 czerwca. Wedle doniesień z Plauen, zbiegły z więzienia w Oelsnitz komunista Ottmar został ujęty. Wyśledziły go bojówki hitlerowskie w zbożu w pobliżu Marktneukirchen, gdzie obdarty i głodny ukrył się przed pościgiem siepaczy hitlerowskich razem z drugim zbiegłym komunistą Gebhardtem. Gebhardtowi udało się jednak wymknąć z osaczenia i zbiec. Nad ranem o godz. 4 wyśledził Gebhardta w pobliżu Erlbach szynkarz Teubner. Widząc człowieka obdartego, bosego i wynędzniałego, szynkarz wezwał go, aby się wylegitymował. Gdy nędzarz usiłował zbiec, Teubner oddał do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko w udo. Dowiedziawszy się od rannego, kim jest, pozostawił go bez pomocy aż do przybycia policji. Zanim policja nadeszła, Gebhardt zmarł wskutek upływu krwi. Trzeciego zbiega dotychczas nie zdołano ująć.

Węgrzy chcą rewizji traktatów

Budapeszt, 27 czerwca. Zdecydowanie antyrewizjonistyczne stanowisko ministra Barthou, zajęte w mowach wygłoszonych w Bukareszcie i Belgradzie, wywołało na Węgrzech zrozumiałe niezadowolenie. W parlamencie premjer Goemboes zaprotestował przeciw stanowisku Barthou. W stolicy i wielu miastach prowincjonalnych doszło do manifestacyj protestacyjnych. Dziś rano minister Barthou w drodze powrotnej z Belgradu do Paryża przejeżdżał przez Budapeszt. Celem niedopuszczenia do demonstracyj, dworzec kolejowy został zamknięty silnym kordonem policji. Ministra francuskiego oczekiwali na dworcu członkowie poselstwa francuskiego i państw Małej Ententy oraz liczni dziennikarze, którzy pragnęli uzyskać wywiad. Barthou nie przyjął jednak dziennikarzy z powodu wielkiego przemęczenia.

Londyn, 27 czerwca. 18 członków Izby Gmin z posłem konserwatywnym Robertem Gowerem na czele przesłało redakcji „Timesa" pismo, w którem wyrażają ubolewanie z powodu nieprzejednanego stanowiska, jakie zajął minister Barthou w Bukareszcie w kwestji rewizji granic. Są oni zdania, że pewna korektura granic wytyczonych traktatem trianońskim i sprawiedliwe uregulowanie kwestyj spornych między Węgrami a ich sąsiadami doprowadziłoby do uspokojenia umysłów i prawdziwego pokoju.

—ooo—

Ponowny napad na Gandhiego

Londyn, 27 czerwca. Ortodoksyjni Hindusi dokonali w Ahmedabad nowego napadu na Gandhiego. Większa grupa zwolenników Gandhiego, która się zebrała wokół Mahatmy, napadnięta została przez tłum przeciwników, przyczem 7 osób zostało rannych. Gandhi wyszedł cało.

TUR

WYCIECZKA DO TYŃCA

W niedzielę, 1 lipca odbędzie się wycieczka całodzienna do Tyńca. Zbiórka o godz. 7.45 rano przed Domem Robotniczym (Dunajewskiego 5). Koszta 70 gr. Kierownik tow. O. Kaller.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE. Publiczność krakowska z żywem zadowoleniem przyjmie niezawodnie wiadomość, iż w związku z wyjazdem krakowskiego teatru miejskiego na lipiec do Krynicy, teatr im J. Słowackiego nie będzie zamknięty, gdyż na czas ten przyjeżdża do Krakowa lwowski Miejski Teatr, w skład którego wchodzą następujące artystki i artyści pp.: Dziewońska, Kamińska, Krzywicka, Matusiakówna, Martini, Pitułajówna, Wierzejska, Życzkowska oraz pp. Białoszczyński, Dorwski, Guttner, Jaskiewicz, Krasnowiecki, Kordowski, Krzemieński, Lekiwa, Machalski, Przystawski, Stępowski, Strachocki, Szpiganowicz, Śliwiński, Tatarkiewicz i Więckowski. Dekoratorzy. A. Pronaszko i O. Rex. Kapelmistrz: J. Mund. — Repertuar zapowiada się ciekawie i różnorodnie. Na otwarcie bowiem pójdzie „Królowa przedmieścia" Konstantego Krumłowskiego w zupełnie nowej inscenizacji znakomitego reżysera Leona Schillera. Leon Schiller, który właśnie wzrastał w epoce cyganerji krakowskiej, romantycznych peleryn, „oceanów czarnej kawy" absyntu i przepięknych piosenek — wydobył z tego wodewilu cały jego wdzięk. nurtujący gdzieś w głębi sentyment i ten najprawdziwszy koloryt tak właściwie niedawnych, a zarazem już historycznych czasów. — Przedstawienie „Królowej przedmieścia" będzie dla publiczności krakowskiej o tyle bardziej interesujące, że będzie miała sposobność ujrzenia poraz pierwszy na deskach krakowskiej sceny inscenizację krakowianina Leona Schillera. Następnie teatr lwowski zaprezentuje sztukę Chestertona, przerobioną z powieści przez autora, Cecylję Chesterton i R. Neala pod tytułem „Człowiek, który był czwartkiem". Wybitnie ciekawa sztuka, głęboko ujęta literacko, frapująca swoją niezwykłą strukturą sceniczną, połączenie traktatu filozoficznego i romansu detektywistycznego — ukaże się w inscenizacji Wacława Radulskiego, jednego z najzdolniejszych reżyserów młodego pokolenia i w rewelacyjnej oprawie dekoracyjnej Andrzeja Pronaszki. — Z nowości polskich teatr lwowski pokaże sztukę lwowianina Jerzego Tepy pod tytułem „Ivar Kreuger". Sztuka nazwana przez autora filmem scenicznym, mająca za treść dzieje genjalnego oszusta, zainteresuje niewątpliwie publiczność. — Z działu muzycznego teatr lwowski zaprezentuje przemiłą komedję muzyczną „Moja siostra i ja" z muzyką Benatzkiego, w której przypomni się znany artysta Józef Lekiwa. — Z repertuaru francuskiego daną będzie komedja M. Pagnola „Fanny", która jest dalszym ciągiem „Marjusza". Poza tem powtórzona będzie sztuka J. Devala „Towariszcz", oraz wznowiona „Fraulein Doktor", która grana jest we Lwowie nieustannie już drugi rok z niesłabnącem powodzeniem, a w czasie zeszłorocznej gościny wypełniała teatr miejski im. J. Słowackiego po brzegi i zeszła w pełni powodzenia z repertuaru tylko ze względu na wyjazd teatru.

„RIGOLETTO" Z ADĄ SARI, W. BREGY I A. GRONEN-KUBICKIM. Jutro w piątek dana będzie opera Verdiego „Rigoletto". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, scenicznie reżysera St. Romanowskiego, wystąpią znakomici goście oper zagranicznych pp.: Wiktor Bregy, pierwszy tenor opery komicznej w Paryżu i opery w Bernie szwajcarskiem oraz Antoni Gronen-Kubicki, bas-baryton opery w Rio de Janeiro. W partji sopranowej wystąpi nasza sławna śpiewaczka Ada Sari.

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE SEZONU LETNIEGO KRAKOWSKIEGO TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY. Zespół artystów krakowskiego teatru miejskiego im. J. Słowackiego rozpoczyna dzisiaj we czwartek 28 bm. letni sezon w Krynicy. Inauguracyjnem przedstawieniem będzie komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów" z występem dyr. Juljusza Osterwy w otoczeniu całego zespołu.

RUMUŃSKA ORKIESTRA WOJSKOWA W KRAKOWIE. We środę 4 lipca wystąpi z jedynym koncertem symfonicznym na boisku Wisły orkiestra wojskowa rumuńska, złożona z 750 członków, pod dyrekcją pułkownika Egizio Massini, generalnego inspektora orkiestr wojskowych w Rumunji. Aby dać pojęcie o rozmiarach tej imprezy, wystarczy nadmienić, że orkiestra przybywa do Polski własnym pociągiem, złożonym z 25 wagonów. Bilety w cenie od 1 do 4 zł. są wcześniej do nabycia w kasie koncertowej Starego Teatru oraz we firmach: — Voigt (ul. Florjańska 47), „Fala" (ul. Zwierzyniecka 17), Radjo-Sport (ulica Grodzka 42) i Muza-Harmonia (plac Marjacki 1).

—ooo—

SPORT

VIENNA—KRAKÓW. W europejskim sporcie piłkarskim nazwisko wiedeńskiej Vienny cieszy się specjalnem uznaniem. Reprezentanci czystej szkoły wiedeńskiej należą do tych drużyn, które są wszędzie najbardziej pożądanym przez publiczność przeciwnikiem. Ci sławni piłkarze będą gośćmi Krakowa we wtorek 3 lipca. Zjeżdżają do nas w swym najlepszym składzie z takiemi sławami reprezentacji austrjackiej, jak: Gschweidl, Hoffmann, Brosenbauer, Schmaus, Machu, Horeschowsky itd. Przeciwnikiem Vienny będzie reprezentacja Krakowa, złożona z najlepszych graczy ligowych.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE. W niedzielę 1 lipca odbędą się na torze Cracovii drugie międzynarodowe zawody kolarskie i za prowadzeniem motorami z udziałem zawodników zagranicznych, których Kraków miał okazję oglądać w ubiegłą niedzielę. Równocześnie startują Szamota z Puszem i zawodnicy ósemki narodowej. Wysoki poziom sportowy oraz sprawność organizacji, a przedewszystkiem zupełna zmiana programu przyczynią się do spotęgowania zainteresowania.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr nieczynny.
Piątek: „Rigoletto".

KINOTEATRY

Adria: „Przybłęda".
Apollo: „Kobieta-orchidea" (June Knight, Neil Hamilton).
Atlantic: „Noc miłości".
Bagatela: „Rajski ptak" (Dolores del Rio).
Dom żołnierza: „Dziki zachód" i „Miłość czyni cuda".
Promień „Dzika dziewczyna" (Klara Bow) i „Buster nawarzył piwa".
Słonko: „Potrójne małżeństwo" i „Karczma na rozdrożu".
Sztuka: „Namiętni kochankowie".
Świt: „Madame Guillotine".
Uciecha: „Bunt młodzieży".
Wanda: „Pilnuj swego męża" (Wallace Beery, Mary Dressler).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 28 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. — 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla pań. 18.15: Słuchowisko z Warszawy: „Święto Morza". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.25: Koncert kameralny ze Lwowa. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00 Odczyt z Warszawy: „Piętnastolecie traktatu wersalskiego". 22.15: Gramofon. 22.45: Kwadrans literacki: P... o radjo Emila Zegadłowicza. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna

Piątek 29 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy: „Morze w polskiej muzyce symfonicznej i wokalnej". 13.05: Odczyt z Warszawy: „Morze w muzyce". 13.15: Muzyka lekka. 13.45: Reportaż z Warszawy: „W obozie ochotniczych drużyn robotniczych". 14.00: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 15.00: Feljeton wiejski ze Lwowa. — 15 15: Gramofon. 15.45: Gawędy podhalańskie — p. Wł. Doruli. 16.00: Słuchowisko z Warszawy: „Szczęście na poddaszu". 17.00: Przegląd teatralny z Warszawy. 17.10: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.15: Pieśń polska i obca o morzu. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Pióra i bandera". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „W takt skocznej piosenki". 20.00: Myśli wybrane". 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).
Do **Dębicy:** 15'35.
Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).
Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).
Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.
Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).
Do Zakopanego i Rabki-Zdroju: 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).
Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.
Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).
Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.
Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.
Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).
Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.
Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).
Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).
Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).
Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).
Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).
Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).
Z **Dębicy:** 21'20.
Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.
Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).
Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.
Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).
Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).
Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40
Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).
Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45
Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.
Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).
Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.
Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).
Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).
Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).
Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).
Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).
Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.